Poczta — Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok 8. — Warszawa-Działdowo, dnia 30 czerwca 1929 r. — Nr. 26.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Pierwsza Akademja Ewangelicka w Wilnie.

W niedzielę dnia 12 maja r. b. staraniem obu kościołów ewangelickich odbyła się w jednej z największych kinematografów „Helios" pierwsza Akademja Ewangelicka w Wilnie, połączona z wyświetleniem słynnego filmu historycznego p. t. „Życie Marcina Lutra".

Już na godzinę przed rozpoczęciem Akademji zaproszeni goście zaczęli się tak tłumnie schodzić, że o godzinie 12 w południe sala była zapełniona, pomimo, że Akademja była naznaczona na godzinę 12-tą minut 30. W lożach i dalszych rzędach krzeseł zajęli honorowe miejsca: Generalny Superintendent Kościołów ewangelicko-reformowanych na kresach wschodnich, ks. M. Jastrzębski, dowódca D. O. K. II. generał Litwinowicz, który specjalnie w tym celu przybył z Grodna, generał emerytowany p. Józefowicz, przedstawiciel władz wojewódzkich, naczelnik Wydziału Administracyjnego p. W. Dworakowski, konsul łotewski p. F. Donas, naczelny nadkomisarz p. K. Disterhoff, wiceprezydent miasta p. Czyż, przedstawiciel wyznania muzułmańskiego p. Muffi, dr. Szynkiewicz, oraz przedstawiciele władz i urzędów miejscowych, członek kolegjum kościelnego parafji ewangelicko-augsburskiej w Radomiu p. Kindt, panowie senjorowie, kuratorowie i starsi wszystkich miejscowych kościołów ewangelickich.

Punktualnie o godzinie 12 minut 30 na estradzie zajęło swe miejsce prezydjum Akademji w osobach p.p.: B. Hermana Iżyckiego, prezydenta Konsystorza ewangelicko reformowanego, ks. Z. Loppe i ks. R. Ostachiewicza. W krótkiem i mocnem przemówieniu zagaił p. Herman Iżycki w następujących słowach:

„Mam zaszczyt zagaić Akademję, zorganizowaną poraz pierwszy wspólnie przez wyznawców Kościołów ewangelickich, poświęconą pamięci jednego z wielkich reformatorów. Świetny film, który dziś będziemy oglądali, ilustruje jego historję, złotemi literami zapisaną w dziejach świata. Ten apostoł prawdy, myśli wyzwolonej, wróg obłudy i faryzeuszostwa, pchnął ludzkość, jej kulturę i moralność na nowe tory w chwili, gdy chrześcijaństwo było w stanie rozkładu, gdy mu groziło niebezpieczeństwo kompletnego zaniku lub przeistoczenia się w jakiś zabobon religijny. Reformatorom naszym, a w pierwszym rzędzie Marcinowi Lutrowi i Kalwinowi cały świat chrześcijański zawdzięcza, iż cywilizacja, oparta na Ewangelji, ocalała i szybkim krokiem posunęła się naprzód. Zwalczali oni zabobon i spekulację, kryjącą się pod płaszczykiem religji. Orężem ich była Ewangelja i nakazy Chrystusowe w niej zawarte. Ten potężny oręż zwyciężył najsilniejszych mocarzy, największych wrogów prawd ewangelicznych. My, ewangelicy, winniśmy się cieszyć, iż, mimo prześladowań i oszczerstw na nas rzucanych, nie wyrzekliśmy się nauki Reformatorów, że wyznania ewangelickie we wszystkich krajach święcą trjumf. I tu w prastarym Wilnie, tej kolebce reformacji polskiej, idźmy w ślady naszych wielkich nauczycieli, a z pogardą odwróćmy się od tych papierowych ewangelików, którzy przez tchórzostwo lub dla karjery, jak Judasz, wypierają się przynależności do Kościoła ewangelickiego. Cieszy mię, gdy widzę wśród ewangelików różnych wyznań i narodowości wzajemne zaufanie, sympatję i gotowość do wspólnej pracy. I nie daj Boże, by wśród nas mogły zajść podobne wypadki, jak było w Opolu. Podobne wystąpienia, gdzieby się wydarzyły, zasługują na bezwzględne potępienie, bo są przeciwne duchowi Ewangelji i urągają nakazowi Bożemu: „Kochaj bliźniego". Niewielu nas jest ewangelików na kresach wschodnich, lecz silni wiarą i duchem, dajmy przykład solidarności, czynów godnych wy-



W dniu poświęcenia nowej poczty w Działdowie. Po środku: siedzą z prawej strony w fotelu Pan Wojewoda Pomorski Lamot, obok Pan Minister Poczt i Telegrafów Boerner. Przy Panu Ministrze p. Prezes Dyrekcji bydgoskiej, Maciejewski, dalej zaproszeni goście.

nawców Ewangelji, patrjotyzmu i lojalności dla państwa, oraz rzetelnej pracy dla dobra kraju i bliźnich. Kościół ewangelicki nie jest kościołem wojującym, nie pielęgnuje zakusów zaborczych, lecz tembardziej mocno stać winniśmy przy swej wierze i w razie potrzeby wystąpić do walki wszelkiemi lojalnemi sposobami w obronie swych ideałów i należnych nam praw na równi z innemi wyznaniami w Polsce". (C. d. n.).

† Ś. p. Joanna z Liszewskich Pieniężna.

Jak już donosiliśmy w zeszłym numerze naszej gazety, w czwartek dnia 23 maja r. b. zmarła w Olsztynie długoletnia wydawczyni „Gazety Olsztyńskiej", ś. p. Joanna z Liszewskich Pieniężna, przeżywszy 63 lata.

Urodzona dnia 12 lutego 1867 roku w Dużym Klebarku na Warmji, od samego zarania życia była wierną córką polsko-warmijskiego ludu. Wspólnie z bratem swym, ś. p. Janem Liszewskim, założycielem „Gazety Olsztyńskiej", już od roku 1886 pracowała nad rozbudzeniem uświadomienia narodowego wśród bliższych i dalszych braci-Warmjaków.

Żywot ś. p. Joanny Pieniężnej to jedno pasmo znojnej, ciężkiej pracy i starań oraz walk nad utrzymaniem i rozszerzeniem zacnej spuścizny, przejętej po mężu swym, ś. p. Sewerynie Pieniężnym, zmarłym w listopadzie 1905 r.

Spuścizną tą była „Gazeta Olsztyńska", jedyna ówczas placówka polska na całym terenie Prus Wschodnich.

Wczesna strata męża i późniejsza śmierć syna Władysława na polu walk we Francji, na moment tylko powstrzymać zdołały pełną siły i niezmordowanej energji niewiastę, która, przy pomocy kilku jednostek i własną pracą, umiała usuwać wszelkie, nasuwające się wówczas trudności materjalne oraz napaści wrogów polskości, czyhających na rychły upadek słabo ufundowanej „Gazety Olsztyńskiej".

Jako dobra Polka-patrjotka, idąc w ślady swego zmarłego męża, ś. p. Joanna Pieniężna brała nader czynny udział w wiecach polskich i organizacjach, świecąc tak czynem jak i ofiarnością siostrom-Warmjankom dobrym przykładem. Pracą swą i uprzejmością zyskała sobie też wielki szacunek w szerokich kołach społeczeństwa warmijskiego.

Nawet w najkrytyczniejszym czasie wojny światowej, po powołaniu do armji tak redaktora, jak całego personelu drukarskiego i wśród ciężkiej cenzury pruskiej zmarła pracą i zaradnością podtrzymać umiała grożącą wówczas ruinę wydawnictwa „Gazety Olsztyńskiej". Jej energji i poświęceniu w wielkiej mierze zawdzięcza lud warmijski, iż jedyna gazeta polska, mimo kar i ciężarów, nakładanych przez sądy i władze pruskie, oraz mimo gwałtownych ataków przeciwników politycznych różnych odcieni, przetrwała czasy najcięższe.

I nasi Mazurzy znali nazwisko nieboszczki, niejedno pismo, niejedna książka, dla Mazurów przeznaczona, drukowana była w Jej drukarni i Jej nakładem.

Zmarła czysto i w całości zdać mogła placówkę prasową polską w okresie plebiscytowym w ręce społeczeństwa polskiego. To — oprócz wielu innych szlachetnych uczynków — jest jej największą zasługą! O tem lud polski na Warmji wie i pamięta!

Zdając wydawnictwo swemu drugiemu synowi, zmarła chciała wypocząć po znojnej pracy i cieszyć się rozwojem swej spuścizny. Jednakże niezbadane wyroki Boże nadspodziewanie wcześnie odwołały ją z tego świata. Nieubłagana śmierć przecięła pasmo życia tak zacnej i pracowitej Polki-Warmjanki.

Cześć jej pamięci!

Z Działdowa do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową.

W poniedziałek dnia 3 b. m. zebraliśmy się o godzinie 11 m. 30 wieczorem na dworcu działdowskim. Towarzyszyło nam 24 uczni Seminarjum, 4 maturzystki i jeden gość (niewiasta). Opiekę nad maturzystkami roztaczał prof. Bałachowski. Kierownikiem wycieczki był ks. prof. Żuchowski. Pomagał mu prof. Chmurzyński i niżej podpisany. Nastrój panował ożywiony, pogoda znośna, ciepła, ale niebo było zachmurzone i od czasu do czasu popadywał deszcz. Po ostatnich wskazówkach ks. prof. Bałachowskiego, przeszliśmy na peron dworca. Nadjechał z Warszawy pociąg sezonowy, dążący na Hel. Ulokowaliśmy się w wagonie 3-ciej klasy: panie osobno i chłopcy osobno. O godzinie 12 m. 17 w nocy powoli odjechaliśmy. Nikt nas nie żegnał kwiatami lub łzą w oku, nikt nie płakał, gdyż udaliśmy się w podróż, aby spełnić swój obowiązek narodowy i społeczny. Jechaliśmy zobaczyć 10-letni, zbiorowy wysiłek wszystkich synów Ojczyzny. Jechaliśmy pokazać ten wysiłek młodzieży naszej, by sama uczyła się pracować, oraz szanować pracę swoją i swych bliźnich.

Chłopcy w drodze zaczęli śpiewać. Ten i ów wyglądał oknem, a pociąg mknął w dal nieprzeniknioną, zdając się wystukiwać wszystkie znane i nieznane melodje. Minęliśmy Lidzbark, Brodnicę, szereg mniejszych, nieznanych stacyj i o godzinie 2 po północy stanęliśmy w Jabłonowie. Tu musieliśmy wysiąść i czekać 30 minut na drugi pociąg. Część z nas została na dworcu, inni poszli do poczekalni. Wartę przy walizach i pledach pełnił Katkowski, uczeń 4 kursu Seminarjum, uzbrojony w parasol. Nastrój stawał się coraz weselszy. Wesoły śmiech pań rozlegał się co chwilę. Nadszedł wreszcie właściwy pociąg, do którego czemprędzej wsiedliśmy, rozkładając walizy i pledy w siatkach. Pociąg pomknął w stronę Torunia. Chłopcy znowu zaczęli w drodze śpiewać, bo młodość nie zna zmęczenia. Na wschodzie zaczęło się coraz bardziej rozwidniać. Mijaliśmy wzorowo obsiane pola, dobrze zabudowane wsie większe i mniejsze. Przejechaliśmy Toruń—Mokre, długi most na Wiśle i o godzinie 4 m. 17 nad ranem stanęliśmy w Toruniu. Zabrawszy swoje rzeczy, przesiadamy się po raz drugi do wzorowo urządzonego pociągu pośpiesznego, który miał nas zawieźć już do samego Poznania. W drodze minęliśmy Mogilno, Inowrocław i czyste a śliczne Gniezno. Pola wszędzie widzieliśmy wzorowo uprawione.

(C. d. n.). *Ks. pref. Jerzy Kahane.*

Hojny dar dla Muzeum Mazurskiego w Działdowie.

Jak pisaliśmy w poprzednim numerze, Pan Minister Poczt i Telegrafów, inżynier Juljusz Boerner, bawiąc w Działdowie z okazji poświęcenia poczty, zwiedził Muzeum Mazurskie. Po przybyciu do Warszawy Pan Minister ofiarował dla Muzeum 500 złotych. Za te pieniądze będzie można powiększyć zbiory Muzeum Mazurskiego.

Z kroniki szkolnej wsi Skurpie.

8) (Ciąg dalszy).

Dnia 9 lipca 1898 roku przybyły z Gdańska piękne dzwony; zostały one zawieszone przez Ludwika Pallascha; w dniu 14 lipca ks. pastor Willamowski dokonał poświęcenia. (Tejże niedzieli pochowany został Wilhelm Sontopski). Duży dzwon ważył 158 i pół kilogramów, mały dzwon ważył 80 i pół kg. Ogółem koszt wyniósł 567 marek. Ponieważ dostawca dzwonów F. Schulz ustąpił 10 mk., uregulowano dnia 1 czerwca 1899 roku rachunek w kwocie 557 mk. Oprócz wyroku z Pisma Świętego, umieszczono wewnątrz dużego dzwonu nazwiska: ks. Willamowskiego, przewodniczącego urzędu Willamowskiego, C. Malzahna i A. Schalldacha. Mały dzwon, prócz wyroku, nosił nazwiska: nauczyciela Werdermanna, F. Schilkowskiego i F. Sontopskiego.

Między 6 a 26 sierpnia 1898 roku odbyła się wizytacja kościołów i szkół powiatu niborskiego. Do komisji należeli: generalny superintendent Braun z Królewca, superintendent Tomuschat z Niborka, komisarz główny Rady kościelnej pastor Haack z Królewca, superintendent Schawaller z Braunsbergu, superintendent Rimarski z Ządźborka, proboszcz Sapatke z Rynu, proboszcz Schwanbeck z Welawy, proboszcz Platz z Neuhausen, proboszcz Siedel z Mielna, oraz osoby świeckie: landrat Schultz z Niborka, radca

Schulz z Orłowa, rentjer Fritz Reinert z Nidborka, obywatel ziemski Haenschen z Sachen, obywatel ziemski Doerksen z Piątów, cieśla Stöhr z Działdowa, przewodniczący gminy Willamowski ze Skurpia. Jako przedstawiciel królewskiego konsystorza przybył radca konsystorski Freiherr D. v.Dörnberg.

W sobotę dnia 20 sierpnia komisja B wizytowała Burkat, komisja A udała się do Narzymia. O godzinie 8 rano przybyła komisja B z Działdowa. O godzinie 9 nastąpiło powitanie, przytem w języku niemieckim przemówił komisarz głównej Rady kościelnej ewangelickiej pastor Haack z Królewca, po polsku przemówił pastor Siedel z Mielna; polską liturgję odprawił pastor Deutsch i proboszcz Willamowski z Burkatu. Przemówienie w języku niemieckim do konfirmantów wygłosił superintendent Schawaller z Brunsbergi. Ojców i matki powitał po polsku proboszcz Siedel. Posiedzenie trwało do godziny w pół do 2-giej po południu, potem odbył się egzamin konfirmantów. Klasa I-a, którą prowadcił organista Freynhagen, oraz klasa drugiego nauczyciela Friedrischika z Burkatu nie przybyła, ponieważ z powodu panującej szkarlatyny szkoła w Burkacie była zamknięta. Dzieci szkolne z Filic przybyły z nauczycielem Salomonem, dzieci z Kręczkowa z nauczycielem Parowką, z Niestoi z nauczycielem Chmielewskim. Klasa I-a szkoły w Skurpiu przybyła z nauczycielem Werdermannem, klasa II-ga z nauczycielem Młodochem.

O godzinie 7 wieczorem komisja wyjechała ze Skurpia, o godzinie w pół do 9-ej odbyło się posiedzenie w Działdowie. Pojazdem p. Willamowskiego jechał Freiherr D. von Dörnberg z superintendentem Tomuschatem, pojazdem administratora Malzahna komisarz pastor Haack i proboszcz Siedel, pojazdem gospodarza Czwelli z wybudowania pod Burkatem — superintendent Schawaller. Na drodze z Burkatu do Działdowa ustawione były bramy trjumfalne z napisami.

(C. d. n.). Opracowała *E. S.-B.*



Członkowie Zboru młodzieży ewangelickiej przy Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem w Działdowie wręczyli p. Dyrektorowi Biedrawie dyplom Członka Honorowego.

Gdzie zdobyć wykształcenie techniczne i posadę.

Każdy dziś rozumie, że dla zdobycia pracy trzeba posiadać odpowiednie wykształcenie fachowe. Jednak często się zdarza, że chcąc kształcić się w pewnym określonym kierunku, staje się wobec wielkiej przeszkody: braku środków materjalnych. Z konieczności więc podczas trwania nauki młodzież jednocześnie pracuje zarobkowo. Przedłuża to okres nauki i wyczerpuje młode siły. Niekiedy bywa nawet gorzej—młodzież zniechęcona, przerywa naukę i zwiększa liczbę wykolejonych niefachowców.

Po skończeniu nauki i zdobyciu odpowiednich świadectw staje młodzież znów przed nowem pytaniem: jak i gdzie znaleźć odpowiednią posadę. I wówczas, wobec wielkiej konkurencji na rynku pracy, zdobyte z mozołem wiadomości często idą na dłuższy czas w zapomnienie, a włożone pieniądze i praca marnują się.

Jednostka, nie mogąca znaleźć zarobku w swym zawodzie, przerzuca się do innego, zaczynając nanowo okres przygotowawczy, lub chwyta jakąbądź pracę, która wpadnie w ręce. Przynosi to, rzecz prosta, wielkie straty społeczeństwu zarówno pod względem materjalnym, jak i moralnym.

To też ważną będzie dla młodzieży wiadomość o szkole Technicznej Telegraficzno-Telefonicznej w Warszawie, która całkowicie usuwa trudności, o których była wyżej mowa. Szkoła ta bowiem nietylko zapewnia posadę swym uczniom natychmiast po wyjściu ze Szkoły, lecz i podczas dwuletniego trwania nauki wypłaca uczniom zapomogi, wystarczające całkowicie na utrzymanie w Warszawie. Przy szkole istnieje również biuro dla zamiejscowych. Nauka w Szkole jest bezpłatna. Szkoła ta, jedyna tego rodzaju w Polsce, kształci na techników, telegrafistów i telefonistów. Praca takich techników polega na utrzymaniu w porządku, naprawianiu i budowaniu aparatów, przewodów i stacyj telegraficznych i telefonicznych. Praca ta, wykonywana często pod gołem niebem i na powietrzu, wymaga zdrowia i zahartowania, jak również zamiłowania do elektrotechniki. Szkoła ta, jak widzimy, zapewnia uczniom swym spokój podczas trwania nauki i usuwa troskę o byt materjalny po ukończeniu studjów, jednak wzamian za to stawia swym kandydatom poważne wymagania. Do szkoły przyjmowani są uczniowie ze świadectwem 6-ciu klas gimn. oraz seminar. Pomimo to podlegają oni egzaminowi konkursowemu z matematyki w zakresie 6-ciu klas. Przed rozpoczęciem nauki w Szkole kandydaci muszą o być półroczną praktykę przy budowie urządzeń telegraficznych i telefonicznych. Praktyka ta to jakby drugi egzamin konkursowy, na którym kandydat wykazuje zdolności swe i zamiłowanie do późniejszej pracy. Ocena kandydata z pobytu na praktyce przesyłana jest do Dyrekcji Szkoły. Pozatem jednym jeszcze z warunków zasadniczych przyjęcia jest odbyta służba wojskowa.

Podania o przyjęcie do Szkoły kierować należy w ciągu czerwca i lipca r. b. do Warszawskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów (Plac Napoleona 10). Tam również otrzymać można bliższe informacje, dotyczące Szkoły.

List do Redakcji.

Działdowo.

Szanowna Redakcjo i mili Czytelnicy!

Uroczystość poświęcenia gmachu poczty i telegrafu w naszem mieście wyprowadziła z równowagi redaktora tutejszej gazetki, człowieka bardzo ambitnego. Niezadowolony z tego, że organizatorzy bankietu, zmuszeni liczyć się z warunkami finansowemi i życzeniem swych władz, zaprosili okreoną, niewielką liczbę osób,—zamieścił w „Gazecie Działdowskiej“ złośliwą i ordynarną „opowieść wierszem“, w której zaatakowano władze państwowe, a w szczególności p. Prezesa Dyrekcji Państwowej. Ta „pieśń dziadowska“ nie zadowoliła jednak tego ambitnego redaktora. W następnym numerze swego organu, kiedy mu już zbrakło rymów, tedy gorzką prozą żalił się przed światem, że na ów bankiet zaproszono przedstawicieli prasy z Warszawy, Bydgoszczy i Grudziądza, kiedy wogóle w pierwszym rzędzie „obowiązkiem było“ zaprosić jego, jako „przedstawiciela prasy miejscowej“. Cóż, kiedy organizatorzy bankietu innego byli zdania. O ile mi wiadomo, to szanujący się człowiek nigdy nie powinien narzucać się swą osobą. Pan redaktor sam sobie najlepsze świadectwo wystawił. Dobrze, że „Gazeta Działdowska“ w tak znikomej ilości egzemplarzy wychodzi.

Łączę wyrazy poważania *V. Y.*

Sprawy polityczne.

Polska-Francja. Dnia 17 b. m. przybył do Warszawy, po zwiedzeniu Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu oraz ośrodków przemysłowych na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem, francuska wycieczka gospodarcza z p. Noulensem, ambasadorem Francji, na czele. Goście przekonali się z dotychczasowego swego, choć tak krótkiego pobytu w Polsce, o postępach naszego życia gospodarczego, których tak widocznym dokumentem jest zwiedzona przez nich Powszechna Wystawa Krajowa. Po swym pobycie w War-

szawie, który zbiegł się z uroczystością dziesięciolecia Izby Handlowej francusko-polskiej w Warszawie, mają oni zamiar, jak słychać, zwiedzić nasze zagłębie naftowe. Pozwoli im to niewątpliwie na zorjentowanie się co do całokształtu naszej sytuacji gospodarczej, zwłaszcza, iż zakończyć mają swój pobyt w Polsce zwiedzeniem Gdyni.

Niemcy. Pruska rada stanu rozważała sprawę konkordatu między Watykanem a państwem pruskiem. W związku z tem domaga się kościół ewangelicki w Prusiech uregulowania swego stosunku do państwa przez specjalną ustawę. Przywódcy kościoła ewangelickiego w Prusach twierdzą, że na zasadzie równouprawnienia wyznań oba kościoły chrześcijańskie powinny korzystać z ustawowego zapewnienia przywilejów, kiedy dotychczas stosunek protestantów do państwa uregulowany jest w jednostronnych ustawach, wydanych przez rząd.

Czechosłowacja. Przy wyborach do zastępstwa gminnego w powiecie Cieszyn Czeski, w gminie Stanisławowicach, uzyskali Polacy 7 mandatów wobec 5 mandatów czeskich. Jest to poważny sukces wyborczy polski, zwłaszcza, że ludność polska w tej gminie jest ekonomicznie uzależniona od miejscowego dworu czeskiego i administracji lasów. Zwycięstwo to, zapewniające wybór burmistrza Polaka, jest jednem z ogniw w łańcuchu powodzeń wyborczych, jakiemi mogą się poszczycić Polacy w powiecie cieszyńskim czeskim w komunalnej kadencji wyborczej w latach 1928 i 1929. Poprzednio sukcesy te były odniesione kolejno przez ludność polską w Mistrzowicaeh, Mostach, Grodzieszczu i Ligotce Kameralnej.

Rosja Sowiecka. Donoszą z Konstantynopola, że Trocki miał otrzymać od Mac Donalda pozwolenie na stały pobyt w Anglji, lecz w ostatniej chwili pozwolenie to podobno cofnięto.



W Malinowie pod Działdowem przystąpiono do robót przygotowawczych około Szkoły Rolniczej żeńskiej. Na tym obrazku mamy widok parku w Malinowie.

RZECZY CIEKAWE.

Dziecko-dziwoląg. Mieszkanka miasta Kutna, w województwie warszawskiem, Chaja Radzik, urodziła niedawno rzadkiego dziwoląga. Naworodek ma twarz bez śladu nosa, oczu, ust, uszu i t. d. Na miejscu twarzy znajduje się jedynie okrągły otwór. Pozatem stwierdzono u dziecka zupełny brak górnych i dolnych kończyn. Jednem słowem był to jakby kawał żywego mięsa, pokryty skórą. Najciekawsze było to, że gdy lekarz miejski w Kutnie ofiarował biednej matce 500 złotych za dziecko celem oddania go do badań naukowych, Chaja Radzik odmówiła stanowczo, broniąc się tem, że choć biedna, ale dziecka swego nie da nikomu za żadne skarby.

Porwana córka kupca łódzkiego na ławie oskarżonych cyganów-ludożerców. Przed 10 laty wykradziona została przez cyganów na letnisku pod Łodzią 6-letnia Estera Sternfeld, córka kupca łódzkiego, która, mimo poszukiwań rodziny i policji, nie została odnaleziona. Dopiero teraz nadeszła wiadomość, iż w obozie cyganów czechosłowackich w Koszycach znajduje się 16-letnia dziewczyna, która jest prawdziwą, zaginioną przed 10 laty Esterą Sternfeld. Obecnie jest ona oskarżona wspólnie z innymi cyganami o morderstwo i zasiada na ławie oskarżonych w Koszycach. Rodziców swych nie pamięta, włada tylko gwarą cygańską i częściowo węgierskim językiem. Przedstawicielom gminy żydowskiej, którzy ją przypadkiem odnaleźli, oświadczyła ona, iż do ludożerstwa zmuszona była głodem. Przypatrując się bowiem, jak jej towarzysze mordują ludzi i jedzą ich, początkowo z obrzydzeniem odrzucała ludzki pokarm, przez głód jednak musiała zeń skorzystać i powoli do tego się przyzwyczaiła

Zamarynowane zwłoki ludzkie w kufrze. Przed kilku miesiącami nadszedł z Barcelony do Madrytu, w Hiszpanji, ciężki kufer na dworzec południowy. Gdy przez długi czas nikt nie zgłaszał się po odbior tego kufra, władze kolejowe otworzyły go z urzędu i, ku swemu przerażeniu, znalazły w nim pokaleczone zwłoki jakiegoś mężczyzny. Trup był bez głowy, miał odrąbane i w osobne worki pozawijane ręce i nogi. W zwłokach tych rozpoznano fabrykanta konserw mięsnych Casado z Barcelony, który wyjechał był z domu przed kilku miesiącami, wziąwszy ze sobą dużą sumę pieniędzy. P. wdopodobnie więc zachodzi tu wypadek mordu rabunkowego i pod tym zarzutem aresztowano dyrektora fabryki konserw mięsnych, zatrudnionego u zamordowanego Casady, nazwiskiem Laureta. Ciekawą jest ta okoliczność, że zwłoki fabrykanta były zabalsamowane, a raczej zamarynowane, przyczem zbrodniarz użył tej metody i sposobów, jakiemi posługiwano się przy fabrykacji konserw w fabryce, którą prowadził Casadzie ów dyrektor Laureto. Był to jeden z obciążających dostatecznie dowodów, które doprowadziły do aresztowania owego dyrektora. Zamarynowanie trupa było dokonane wedle wszelkich zasad i reguł sztuki rzeźniczej i pomimo, że leżał w kufrze przeszło 6 miesięcy, nie uległ jednak rozkładowi.

50-lecie wynalezienia gramofonu. W dniu 8 maja r. b. upłynęło 50 lat od chwili, kiedy 32-letni wówczas i prawie jeszcze nieznany Tomasz Alva Edison przybył do redakcji gazety „New York Worlds", wychodzącej w Nowym Jorku i postawiwszy na stole niewielkie pudełko, nakręcił jakąś korbkę. W kilka chwil później pokój redakcyjny wypełniły stłumione dźwięki mowy ludzkiej, a mianowicie krótkie powitania i takież grzeczne pożegnania. Słuchacze, a byli to wyłącznie członkowie redakcji tego pisma, w liczbie dwunastu, nie mogli oczywiście wyjść ze zdumienia i niedowierzając, a raczej posądzając Edisona, że jest poprostu brzuchomówcą, kazali mu tę próbę poraz drugi powtórzyć. Za każdym razem próba wypadła dobrze. W ten sposób Edison przedstawił swój pierwszy fonograf. Oczywiście nie zdawał sobie wówczas sprawy, jak olbrzymie znaczenie mieć będzie ten jego pozornie tak prosty wynalazek! Był to bowiem niewielki walec, pokryty stanjolem, a połączony z lejkiem, którego podstawę stanowiła cienka skóra, po której posuwał się rylec, wywołując drgnienia skóry, przenoszące się następnie i utrwalone stanjolem. Drogą żmudnych ulepszeń doszedł Edison i inni uczeni do tak popularnego dzisiaj gramofonu, który, mimo radja, nabywa coraz większego znaczenia, zwłaszcza jako środek naukowy.

Minister, który zabiera wszystkie ołówki... Amerykański minister poczt, Brown, ma osobliwy zwyczaj zabierania w biurze wszystkich ołówków, które wpadną mu pod rękę. Wszystkie kieszenie jego kamizelek i surdutów wypełnione są stale „urzędowemi" ołówkami. Państwo amerykańskie poniosłoby niemałą szkodę skutkiem tego dziwnego przyzwyczajenia pana ministra, gdyby nie jego żona. Przewidująca ta i znająca nałóg swego męża kobieta wypróżnia codziennie wieczorem wszystkie jego kieszenie z nagromadzonych w nich zapasów ołówkowych, pakuje je starannie w paczki i co drugi dzień stale odnosi do gmachu ministerstwa poczty, gdzie ołówki te puszczane są znowu w obieg i przeważnie... wracają ponownie do kieszeni pana ministra.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Egzamin wstępny w tutejszem Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem odbył się systemem letcyjnem w dniach od 24 do 28 b. m. Przez ten czas nowowstępujący uczniowie znaleźli pomieszczenie w internacie.

— Pan profesor Robert Rozusznik z Działdowa zdał dnia 28 z. m. na uniwersytecie warszawskim egzamin uproszczony z matematyki i uzyskał dyplom, uprawniający go do nauczania matematyki w gimnazjach lub seminarjach nauczycielskich.

— W Magistracie działdowskim objęli funkcje nowowybrani członkowie Magistratu p. p. Olejniczak i Grajek. — Magistrat m. Działdowa uchwalił zaciągnąć pożyczkę w kwocie 60,000 zł. w Banku Komunalnym na pokrycie zaległości miasta. Zatwierdzono budżet dodatkowy przedsiębiorstw miejskich miasta Działdowa, wykazujący deficytu dla gazowni 12,000 zł., dla wodociągów około 3,000 zł., dla rzeźni około 3,600 zł. i dla lasu około 1,150 zł.

— P. St. Mania z Działdowa, Polak, nabył od Niemca, Artura Lemkego w Działdowie przy ulicy Dworcowej posesję, złożoną z budynku i placu ze żwirem za sumę 57,000 złotych.

— W dniu 9 b. m. odbyło się w Działdowie zebranie Legji Inwalidów Wojaków Powstańców z udziałem 18 osób, na którem między innemi uchwalono domagać się od władz państwowych udzielenia inwalidom stałej pracy.

— W dniu 9 b. m. odbyło się w Działdowie zebranie Zarządu Obwodowego Towarzystwa Powstańców i Wojaków przy udziale 10 osób, na którem omawiano sprawę ożywienia kół miejscowych.

— W dniu 11 b. m. podczas jarmarku w Działdowie skradziono Karolowi Kuhnowi ze Skurpia 655 zł. i podejrzany jest o dokonanie tej kradzieży handlarz bydła, Władysław Karczewski z Działdowa, już raz karany za kradzież kieszonkową.

— Pożar. W dniu 11 b. m. o godzinie 10 minut 30 w nocy powstał pożar u rolnika Bolesława Zakrzewskiego w Działdowie w zabudowaniu. Spaliła się stodoła kryta słomą, ubezpieczona na 10,000 zł. w Poznańsko-Warszawskiem Banku Ubezpieczeń. Na pomoc podążyli żołnierze 32 p. p. oraz straż działdowska i inne Możliwe jest, iż pożar spowodował ktoś z przechodniów przez nieostrożność. Stodoła była pusta i strata jest mniejsza.

Z powiatu działdowskiego.

Iłowo. W dniu 9 b. m. odbyło się zebranie Kółka Rolniczego przy udziale 20 osób, na którem omawiano sprawę zakupu sztucznych nawozów i zamówiono po 5 i 10 centnarów dla każdego z członków.

— W dniu 6 b. m. nieznany osobnik usiłował podpalić stodołę rolnika Stefana Glapińskiego w Iłowie, jednakże mokre deski, mimo polania ich benzyną, nie zapaliły się.

— W dniu 4-go b. m. odbyło się w Iłowie zebranie Związków Kolejowych, a mianowicie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i Polskiego Związku Kolejowców przy udziale 150 osób pod przewodnictwem p. Józefa Maćkowiaka z Iłowa. Referat w sprawie połączenia się tych Związków wygłosił prezes okręgowy Z. Z. P., Bydgoszczy, p. Przybylski i w rezultacie uchwalono utworzyć z połączonych Związków nowy Związek pod nazwą: „Związek Kolejowców Polskich", powołując do Zarządu p. p.: Maćkowiaka na prezesa, Adama Godlewkiego na wiceprezesa, Żołądka na sekretrza i Leona Skrzypka na skarbnika. Zebranie trwało 2 godziny i wspomniana uchwała przeszła bez oporu. Bezrobotnych obecnie niema.

Białuty. Skradzione w dniu 1 z. m. w tutejszym majątku drągi brzozowe przemycone zostały do Niemiec, gdzie policja obłożyła je aresztem i 50 drągów będzie wydanych władzom polskim dla okradzionego właściciela.

Chorap. W dniu 5 b. m. wyprowadził się stąd do Niemiec optant niemiecki Wilhelm Socha z całą rodziną. Gospodarstwo 38-morgowe rozsprzedał pomiędzy miejscowych rolników polskich, a mianowicie nabyli ziemię i budynki pp.: Augustyn Skoniecki Jan Sitko i Wilhelm Dropiewski.

Płośnica. „Christliche Gemeinschaft" urządziło tu od dnia 3 do 13 b. m. misję dla kobiet pod przewodnictwem djakoniski Emmy Żurek, na którą przybyły 2 djakoniski z Więcborka Ida Braun i Klara Manthay. Misja polegała na kazaniach i zbiorowym śpiewie przez cały dzień. Używany był język niemiecki. W misji brało udział około 30 kobiet z okolicznych wiosek.

Nielegalne przekroczenie granicy. Za usiłowanie przekroczenia granicy przytrzymano 7 osób, oraz za przekroczenie granicy z przemytem tytoniu z Niemiec do Polski 8 osób. — W dniu 5 b. m. strażnik Runowski z placówki Uzdowo użył broni palnej, strzelając do nieznanego przemytnika w nocy. Przemytnik porzucił 16 kg. tytoniu i uciekł. — W dniu 10 z. m. ujęto koło placówki Uzdowo czeladnika stolarskiego z Działdowa, Wilhelma Kontorowicza, który przeprowadził w jesieni roku zeszłego do Niemiec poborowych Siega, Redzanowskiego i Stoklotza, a w grudniu roku bieżącego Dworaka. Sam Kantorowcz jest również poborowym z roku 1908. Kantorowiczą odstawiono w dniu 11 b. m. do Sądu Grodzkiego w Dnialdowie.

Wejherowo. Odbył się tu VII Zjazd Związku Polskich Cechów Fryzjerskich na Pomorzu. Zjechali się prawie wszyscy przedstawiciele Cechów. Pomorską Izbę Rzemieślniczą reprezentował jej wiceprezes p. Mollin z Grudziądza. Po śniadaniu rozpoczęły się obrady pod przewodnictwem prezesa zjazdu p. Nowakowskiego z Grudziądza. Powzięto szereg bardzo doniosłych uchwał. Uchwalono w obrębie Związku Pomorskiego jednolity czas nauki dla uczni, wynoszący 3 i pół roku. Postanowiono poczynić u władzy starania, aby w niedzielę i święta fryzjernie mogły być otwarte przez 2 godziny w miejscowościach kąpielowych i aby godziny pracy codziennej zostały przedłużone. Zjazd stanowczo domagał się, aby w fryzjerstwie damskiem zastąpić uczennice siłami męskiemi, ponieważ kobiety przeważnie uprawiają ten fach pokątnie. Przyszłoroczny Zjazd okręgowy ma się odbyć w Starogardzie. Postanowiono w końcu wziąć czynny udział w „Dniu Fryzjera Polskiego", jaki się odbędzie w Poznaniu z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej w dniu 29 b. m. Na Zjazd ten Cechy winny wysłać jak największą liczbę delegatów, aby Pomorze było licznie zastąpione i mogło zająć godne stanowisko.

Wielkie wyścigi motocyklowe w Poznaniu. W dniu 8 b. m. odbył się Zjazd Gwiaździsty do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową, którego organizacja powierzona została przez Polski Związek Motocyklowy Wielkopolskiemu Klubowi Motocyklistów. W niedzielę dnia 9. bm. na znanym trójkącie szos pod Poznaniem rozegrano wyścigi o Mistrzostwo Motocyklowe województwa Poznańskiego. Dystans wyścigów wynosił 102 km. (30 okrążeń). Organizacją wyścigów zajął się Oddział Motocyklowy Towarzystw: „Unja" i „Sport" w Poznaniu. Całe wyścigi motocyklowe przedstawiały się nadzwyczaj interesująco ze względu na to, że w wyścigach brało udział wielu zawodowców. Wyścig o Mistrzostwo Pomorza na trójkącie szos Białochowo—Wolcz—Mokre pod Grudziądzem odbędzie się dnia 7 lipca r. b. Urządza go Klub Motocyklistyw z Grudziądza.

Rępno. Założone przed 50-ciu laty przez rząd niemiecki w celach germanizacyjnych gimnazjum żeńskie, a przed 10-ciu laty przemienione na liceum, które obecnie, jako gimnazjum miejskie, promieniuje oświatą w tym ważnym dla Polski okręgu; magistrat miasta Rępna, walcząc z trudnościami finansowemi, postanowił zamknąć. Jest to tem dziwniejsze, że duże miasteczko Rępno nad rzeką Prosną słynie z zamożności swoich 53.000 mieszkańców, którzy chyba nie dopuszczą do likwidacji tak ważnej kulturalnej placówki polskiej.

Nie „polnische", lecz „deutsche Wirtschaft." Jak Niemcy gospodarują, niech posłuży za dowód następujący fakt. W Mieleszynie, w powiecie gnieźnieńskim, istnieje od szeregu lat spółdzielnia niemiecka pod nazwą: „Deutsche Spar- und Darlehnskasse", do której koloniści niemieccy składają swe oszczędności i przez która przeprowadzają zakupy produktów rolnych oraz pozbywają się rozmaitych plonów. Spółdzielnia ta stoi pod nadzorem i kontrolą centrali w Poznaniu pod nazwą „Deutscher Verband fuer Genossenschaften". Otóż w spółdzielni w Mieleszynie pracował od kilku lat w charakterze kasjera, księgowego i sekretarza niejaki Wilhelm Ottomoller, zamieszkały u swej matki kolonistki. Dzielny ten kasjer, żonaty, lecz bez majątku, zapragnął się wzbogacić i to kosztem członków spółdzielni. Od 4 lat podejmował on sobie bezprawnie różne sumy z kasy spółdzielni, zapisując je jako wydatki. W ten sposób pokrzywdził on swych braci na sumę 15,000 złotych. Członkowie kasy, nie chcąc, aby afera wyszła na jaw, postanowili przykrą sprawę między sobą załatwić, ale władze polskie nie śpią i dowiedziawszy się o oszustwie, po stwierdzeniu sprzeniewierzenia i fałszowania ksiąg kasowych, aresztowały Ottomollera i osadziły w więzieniu w Gnieźnie, gdzie może się spokojnie

zastanowić nad tem, jaka to gospodarka popchnęła go do tego, że aż może być za nią surowo ukarany.

Z za kordonu.

Wystruć. Toczył się tu proces przeciwko Dujardinowi. Zapadł wyrok, mocą którego Dujardin uwolniony został od zarzutu morderstwa, a koszta nałożone zostały kasie państwowej. — Adwokat Dujardina stawił wniosek o odszkodowanie dla niego, który przesiedział prawie 9 lat niewinnie w domu karnym. Suma odszkodowania wynosić ma 150 000 marek.

Podróż do Prus Wschodnich. Ministerjum komunikacji urządziło dla prasy niemieckiej podróż informacyjną po Prusach Wschodnich. Była to podróż propagandowa, mająca na celu wykazanie, że Prusy Wschodnie po traktacie wersalskim „stały się wyspą na pograniczu polskiem, zagrożoną poważnie przez Polskę.“ W tym duchu pisze korespondent „Berliner Tageblattu“, który z „przerażeniem stwierdza, że port w Gdyni, budowany z taką szybkością, przyczynia się do powolnego zamierania sąsiednich portów niemieckich, a więc w Królewcu, w Szczecinie, w Gdańsku i Tylży. Szczecin jest już dzisiaj nawpół zamarłem miastem“.

Ze świata.

Huragan w Trjeście. Miasto portowe Trjest w Austrji nawiedzone zostało strasznym huraganem o sile 160 kilometrów na godzinę. Jeden z wagonów tramwajowych został przewrócony. Jugosłowiański parowiec towarowy „Dubresca“ został zerwany z kotwicy i zaniesiony przez huragan aż do Citta Nuova.

Poradnik gospodarski.

Domieszka miału wapiennego powiększa wytrzymałość zaprawy cementowej i wapiennej. (Dokończenie).

Próbki przez cały ten czas leżały na podwórzu i podlegały wszystkim zmianom powietrza i temperatury. Ciała próbne z zaprawy cementowej — kostki sześciany i normalne — składały się z następującej mieszaniny: 1 część pojemności cementu, 4 części piasku i do 1 części tufu oraz do 1 części miału. Co do zaprawy wapiennej zaznaczyć należy, że tłusta zaprawa wymaga domieszki większej ilości piasku, natomiast chude zaprawy wapienne daleko mniejszej domieszki piasku tak dalece, że do wapna gaszonego w ilości 100 litrów — odnośnie do jego jakości — dodać można jako domieszkę od 150 do 300 litrów piasku. Mniejsza lub większa domieszka piasku jest zatem wyłącznie zależna od tego, czy wapno gaszone jest tłuste lub chude. Badania doprowadziły do następujących rezultatów: wytrzymałość zaprawy cementowej powiększa się przez domieszkę miału granitowego lub miału piaskowca wapiennego, zmniejsza się natomiast przez domieszkę miału gipsowego. Domieszka miału glinianego powiększa także wytrzymałość zaprawy cementowej, o ile domieszka ta nie jest znaczna; domieszka znaczniejsza miału glinianego działa w kierunku zmniejszenia wytrzymałości. Największe powiększenie wytrzymałości daje się zauważyć przy domieszce 0,15 części miału granitowego; powiększenie to wynosi 28 procent. Największy ubytek wytrzymałości okazał się przy domieszce 0,25 części miału gipsowego; strata ta wynosi 25 procent. Możnaby przypuszczać, że jeszcze większa domieszka miału gipsowego spowoduje także dalsze zmniejszenie się wytrzymałości. Przypuszczenie to nie zgadza się jednak z rzeczywistością, albowiem przy domieszce 0,25 części miału granitowego wynosi tylko przeciętnie 16 procent. Wytrzymałość zaprawy wapiennej powiększa się najwięcej przez domieszkę miału piaskowca wapnistego i osiąga najwyższy stopień przy domieszce 0,25 części tego miału. Powiększenie wytrzymałości w tym wypadku wynosi przeciętnie 79 procent. Znamiennem jest zmniejszenie się wytrzymałości zaprawy wapiennej przy domieszce miału glinianego; ubytek ten przy domieszce 0,25 części wynosi 57 procent, zaś przy domieszce 0,50 części miału glinianego nawet 79 procent. Z powyższych doświadczeń wynika, że dodawanie domieszki do zaprawy cementowej i wapiennej w postaci miału kamiennego lub glinianego musi nastąpić z daleko większą umiejętnością i ostrożnością, niż się to ogólnie dzieje.

Prosimy o wpłacanie prenumeraty.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Janowi S. z pow. Działd. Za list i pieniądze za prenumeratę dziękujemy. Narzeka Pan na podatki. Musimy Panu na pocieszenie zakomunikować, że u nas w Polsce jeszcze nie jest najgorzej. Według obliczeń z roku 1926 każdy obywatel angielski płacił rocznie 664 zł. podatku. We Francji przypadło na jednego obywatela 288 zł., w Niemczech 223 zł., we Włoszech 174, w Czechosłowacji 173 zł., w Polsce wypada średnio na jednego mieszkańca 59 zł. Jak to mało, chociaż z takim trudem płacić nam przychodzi. A co mają tamci powiedzieć?

P. Adamowi B. w Suwałkach. Serdecznie dziękujemy za pamięć. Współczujemy Panu bardzo. Ale nietylko Pana taki los spotkał. Skutki strasznych mrozów są opłakane. Według obliczeń Centralnego Towarzystwa Rolniczego mrozy zniszczyły blisko połowę drzew owocowych w Polsce. W roku ubiegłym liczono w Polsce 34 miljony drzew, a zmarzło doszczętnie około 15 miljonów. Najwięcej ucierpiały grusze, następnie czereśnie i śliwy. Najbardziej wytrzymałe okazały się jabłonie. Trzeba wielu lat, by straty, spowodowane przez mróz, powetować. Życzymy błogosławieństwa Bożego!

Panu M. B. w Ostrzeszowie. Zapytuje Pan, czy w Polsce istnieje jaka fabryka samochodów. Owszem. Mamy już w Polsce dużą fabrykę „Ursus“ pod Warszawą, która, choć powstała bardzo niedawno, zdołała już wykonać pierwsze samochody własnego typu; drugą, mniejszą fabrykę samochodów marki „As“ też w Warszawie; mamy również wojskowe Centralne Warsztaty Samochodowe, które zbudowały parę maszyn własnej konstrukcji, oraz dużą fabrykę „General Motors Corporation“, która z przywiezionych ze Szwecji gotowych części buduje w kraju samochody marki Chevrolet. Ford zamierza wybudować dużą fabrykę.

Wesoły kącik.

W sądzie.

— Więc świadek widział, że samobójca chciał się najprzód utopić, a potem się powiesił... Dlaczego pan go nie odciął?

— Świetny sądzie, przemoczony był do nitki, więc myślałem, że powiesił się na to, aby wyschnąć.

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“, pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie, łącznie z dodatkiem „Nasz Świat“ i „Nasz Światek“ 1 złoty z przesyłaniem do domu. Dla płacących za cały rok z góry opłata wyniesie 8 zł. Dla płacących za pół roku 4,50 zł. Dla płacących kwartalnie z góry 2 zł. 50 gr.

Redakcja w Warszawie: Koza 1 m. 10, tel. 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Drukarnia „Współczesna“ w Warszawie, Szpitalna 10, tel. 193-95.